MODLITWA

POBOZNEGO NA PUSZCZY

MUZUŁMANA.

Przedwieczny Boże! któryś ſtworzył niebo, ziemię, y wielkiego ſługę ſwego Proroka Mahometa. Stworzyłeś wſzelkie ſtworzenie żywe y martwe, wſzyſtko to twoią mocą żyie, ruſza ſię, y rośnie.

Stworzyłeś człowieka aby cię chwalił, y twego iedynie daru chleba ſpokoynie zażywał. Owóż Boże twoie łaſkawe przeznaczenie, w okrucieńſtwo ieſt zamienione; bo ludzie w uciſku przez powſzechne świata zamieſzanie, y nieuſtanne woyny, ani żyć ſwobodnie, ani cię chwalić zupełnie mogą. —

Przemyſł Panuiących do tego ſtopnia potrzeby ſwoie wyrachował, że na nie iuż nazwiſk Podatkow wymyślić, y ich na ludziach wyciſnąć nie może. Chciwość ich coraz więkſzego kawała ziemi pragnąca, tak ſposoby woienne ku zabiianiu ludzi pomnożyła, że przyidzie daley do zupełnego zniſzczenia rodzaiu ludzkiego. Boże ſprawiedliwy, dayże im upamiętanie, a naſyć ich pragnienia.

Tych czaſow nie winuią Turczyna, że ſtoiący, nie klęczący ciebie Boga chwali, ale że z twoiey woli wielką częścią świata rządzi.

Dopuść ſprawiedliwy Boże, dla zniesienia ich zazdrości, aby ſię wſzyscy rownie iak bracia twoią ziemią podzielili, w bogactwie y mocy porownali. Odbierz y Mahometanom, co ieſt

nadto, a day drugim do równości. Wſzak ci, co maią więcey, dwiema łyżkami nie iedzą, zawsze śmiertelni. Spraw między niemi, aby nie rozlaniem krwi niewinnych ludzi, ale Sądem wſzyscy Monarchowie między dwiema ſprzeczkę y krzywdę kończyli, aby krzywda iednego kraiu, była krzywdą Państw wſzyſtkich do popierania, a ſtanie ſię dla nich y dla ludzi powszechna ſpokoyność.

Przyiemnieysza Boże będzie ci między Monarchami zgoda, niż zaboyſtwo między ludźmi.

Spraw to Boże, o co Cię cały narod ludzki proſi, ſpraw to przez ſług ſwoich Królow Angielſkiego y Pruſkiego, którym nie dałeś tyrańſkiego ale prawdziwe w nich ludzkie ſtworzyłeś ſerce. Ci mogą teraz drugim do wiecznego pokoju dawać takie prawa,

jakie zechcą, a ty Boże doday im mocy y ducha swoiego, spraw aby nie mieli potzreby tyle woyska trzymać. — Podatkami nie bez okrucieństwa ostatnią żywność ludziom zabierać.

Dałeś Boże robactwu jako to: pszczołom starszą muchę, która rządzi swoją gromadą bez krzywdy, dałeś ptastwu przodnikow, którzy własny rod stadami od kraju do kraju dla żywności prowadzą. Dałeś był dawniey ludziom starcow za wodzów, aby swoiey rodziny zakłócenia do zgody y sprawiedliwości prowadzili. A teraźnieysi, co Ich Monarchami zowiemy, swoich bliźnich do zguby, y zaboystwa prowadzą.

Monarchowie źli y zuchwali byćby nie mogli, bo coż ich na świecie w naywyższym honorze między ludźmi y dostatku gniewać może, gdyby Mi-

nistrowie prowadzili swoich Panow do starania, dla uszczęśliwienia swoich Poddanych, nie do ich krwi rozlania, nie podatku wyciskania. Gdyby zaszczepiali przyjaźń z Sąsiedzkiemi Dworami, gdyby osobiste Monarchow widzenia radzili, a nie więcey ziemi posiadania życzyli, nigdyby woyny nie było. Dowod jest z partykularnego Sąsiedztwa, gdzie się Obywatele szanuią, często z sobą biesiadują, tam ich podchlebcy y sludzy zkłocić nie mogą.

Załować w tym Monarchow należy, że idą za sławą, nie za cnotą, obieraią na Ministra sławnego człeka, który ma rozum, ale bez cnoty, ale dla siebie y swoich skłonności.

Ten jest Minister rozumny y cnotliwy, który Monarsze nie podchlebia, ale wziąwszy pozwolenie, prawdę mo-

wi; któren nie chwali, ale ſtara ſię, aby go poſpolſtwo (naywyższy Sędzia) chwaliło. Ten tylko Monarcha ſzczęśliwy, który ma dar od Boga wybierania zdatnych ku ſwoiey pomocy ludzi.

Widziſz ſam Boże, że prawo natury przeſtąpili, odmieńże ich ſerce okrutne, albo nareſzcie day ludziom rozum czy przytomność, aby za cudzy interes brat bratu życia nie odbierał, aby Ci Boże większa była chwała na wieki wiekow AMEN.